Rodzina jest ważna

O rodzinie w Europie, ale także o kondycji społeczeństwa mówi europoseł Bogdan Wenta

STRONA 2

Ten mecz przejdzie do historii

Naocznym świadkiem przełomowego dla Polski meczu był nasz student, Łukasz Pluszewski

STRONA 4

Echo Dnia

Czwartek, 11 czerwca 2015

www.echodnia.eu

Student

Wyższa Szkoła Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych w Kielcach

W życiu warto kochać to, co się robi

Patrycja Wojtasik to kolejna studentka z pasją. Swoim entuzjazmem i pogodą ducha zaraża innych. Warto brać z niej przykład

Doba ma niestety tylko 24 godziny, a mnie przydałoby się chociaż dwa razy więcej - śmieje się Patrycja Wojtasik. Studiuje na trzech kierunkach: na drugim roku prawa, na pierwszym bezpieczeństwa wewnętrznego oraz na pierwszym choreografii.

Ale w jej wypadku, nauka to nie wszystko. Patrycja jest również tancerką i choreografem, trenuje młodzież z jędrzejowskiego zespołu Ekstremum.

- Pewnie ktoś pomyśli, że to banalne, co teraz powiem, ale jeżeli w życiu pracuje się w zawodzie, który się kocha, to jest to najwspanialsza rzecz, jaka może tylko być na świecie. Nawet jeżeli przyjdę na zajęcia w kiepskim humorze, zawsze moje dzieci jednym małym słowem potrafią mi go od razu poprawić - zdradza.

Nam opowiedziała, jak znajduje czas i energię na wszytskie swoje zajęcia i dlaczego wybrała tak różne specjalności.

CZYTAJ NA STRONIE 3

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

- W wieku pięciu lat zaczęła się moja taneczna pasja, którą nadal kontynuuję, mając 21 lat - mówi Patrycja Wojtasik, studentka Wyższej Szkoły Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych.

Nasza uczelnia awansuje w rankingach

Fundacja Edukacyjna „Perspektywy" już po raz szesnasty ogłosiła wyniki Rankingu Szkół Wyższych.

W tym roku oceniono 87 uczelni akademickich, 70 magisterskich uczelni niepublicznych, 30 państwowych wyższych szkół zawodowych oraz aż 43 kierunki studiów.

Znów najlepsza

- Ranking to nie tylko narzędzie, które mądrze wykorzystane, może posłużyć maturzystom i ich rodzicom w wyborach edukacyjnych - podkreśla Waldemar Siwiński, prezes Fundacji Edukacyjnej „Perspektywy".

Wyższa Szkoła Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych w Kielcach po raz kolejny została uznana za najlepszą szkołę wyższą w regionie oraz nadal należy do ścisłej czołówki niepublicznych uczelni magisterskich w Polsce.

Awans w zestawieniu

W rankingu „Perspektyw" jest na wysokim 42 miejscu wśród 70 uczelni magisterskich w kraju. To spory awans w stosunku do lat poprzednich.

Reaguje na potrzeby

- Uczelnia systematycznie realizuje swoje strategiczne założenia związane z wysokim poziomem kształceniem studentów, będąc otwarta na potrzeby gospodarcze i społeczne regionu oraz kraju. Ma to swoje odzwierciedlenie w elastyczności i aktualności oferty kształcenia pod kątem potrzeb na rynku pracy - informuje doktor Wiktor Krasa, kierownik do spraw rekrutacji i promocji Wyższej Szkoły Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych. Więcej informacji na stronie www.perspektywy.pl/portal/.

Jedyna taka oferta z kosmetologii

Uwaga kandydaci na studia oraz absolwenci studiów licencjackich! Miło nam poinformować, że Wyższa Szkoła Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych w Kielcach otrzymała zgodę na prowadzenie studiów drugiego stopnia (magisterskich) na kierunku kosmetologia.

Więcej informacji na temat zasad rekrutacji na studia można uzyskać w Kancelarii Wyższej Szkoły Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych lub pod numerami telefonów: 3451313, 3455256 oraz na stronie internetowej naszej uczelni.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Studenci kierunku kosmetologia z dziekanem Kolegium Medycznego, doktorem nauk medycznych Grzegorzem Gałuszką.

Ogień trzeba wskrzesić samemu

Bogdan Wenta – poseł do Parlamentu Europejskiego był gościem debaty pod tytułem „Rodzina wspólną troską"

Rozmawiamy w dniu światowej premiery filmu: „Apartament" opowiadającym o Janie Pawle II, który mówił, że rodzina jest najważniejszą komórką społeczną.
Jan Paweł II jest symbolem naszej wiary, poświęcenia i cierpliwości w pracy. Jego nazwisko otwierało wiele drzwi. Jeżeli przedstawiałem się komuś w latach, kiedy żył Karol Wojtyła, i mówiłem, że jestem Polakiem, to od razu słyszałem od osoby, z którą rozmawiałem, słowa: Pabs Paull and Papa. To jest odpowiedź na pytanie, jaką wartość stanowił Jan Paweł II.
Czytałem ostatnio reportaż o polskich rodzinach w Norwegii, którym norweski urząd ochrony dzieci, tak zwany Bernevent, zabiera rodzicom córkę lub syna z bardzo błahych powodów. To jest problem.
To jest pewna forma polityki związana z interpretacją różnych praw dziecka lub rodzica, które istnieją w państwach członkowskich lub w państwach powiązanych paktem asocjacyjnym z Unią Europejską. Takim przypadkiem jest Norwegia. Ta kwestia była podnoszona na wielu debatach. Na posiedzeniach w Strasburgu mówi się o nieprzestrzeganiu także praw człowieka. Zabranie dziecka rodzicowi jest łamaniem tych praw, które stanowią podstawę demokracji.
Prawa człowieka łamane są także w sporcie, popatrzmy tylko na przykład Baku, gdzie za chwilę odbędą się Europejskie Igrzyska Olimpijskie. Decydenci przyznający prawa do imprez nie patrzą na to, co złego dzieje się w tych państwach.
Autonomia organizacji sportowych, które są pozarządowe, powoduje to, że mają one dużą siłę do stworzenia własnego statusu prawnego. Posłużę się przypadkiem, gdy mieliśmy problemy z organizacją Euro 2012. Wtedy było wiele zawirowań w Polskim Związku Piłki Nożnej. Polski rząd nie mógł interweniować, kiedy UEFA narzuciła nam pewne hasła. Pewnej formy autonomii nie możemy jednak wykorzystać do tego, że będziemy mówić o meczu, który odbywa się w danym miejscu, a za stadionem będą łamane prawa człowieka. Prawa i reguły, które są narzucone, nie zawsze docierają do opinii publicznej. Sport jest polityką. W debacie publicznej powinien być większy przekaz takich informacji. Wiemy, jaką otoczkę miały Igrzyska Olimpijskie w Pekinie. Pamiętajmy, że Igrzyska Europejskie w Baku są formą kwalifikacji do Igrzysk Olimpijskich w Rio.
Podczas konferencji „Rodzina wspólną troską" były poruszane kwestie niepełnosprawności.

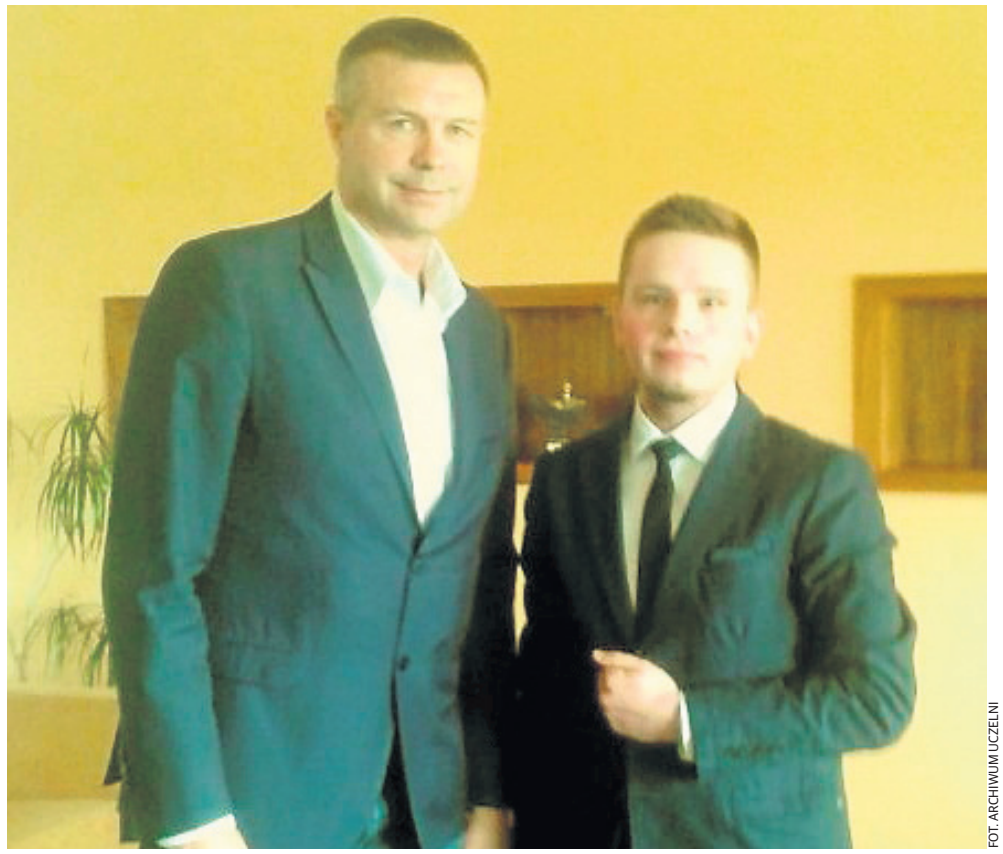

FOT. ARCHIWUM UCZELNI

Z Bogdanem Wentą, byłym sportowcem, a obecnie posłem do Parlamentu Europejskiego rozmawiał Michał Krogulec, student Wyższej Szkoły Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych w Kielcach.

Jakie ma Pan zdanie na temat igrzysk paraolimpijskich.
Paraolimpiada to świetna sprawa. Jednakże dzisiejsza technologia pozwala uzyskiwać lepsze rezultaty.
Przykład Oscara Pistoriusa.
Tak. Ale to nie zmienia faktu, że Londyn w 2012 roku zorganizował tak wspaniałe igrzyska sportowców niepełnosprawnych. Może to świadczyło o kulturze londyńczyków, ale też Europejczyków, którzy uczestniczyli w światowym wydarzeniu, bardzo się przy tym angażując. Ludzie niepełnosprawni potrafią szukać w sobie siły. Ja zawsze powtarzam, że jak chce się rozpalić ogień, to trzeba wskrzesić go w sobie samemu.
Janusz Korwin-Mikke po Igrzyskach Paraolimpijskich w Londynie powiedział, że sportu ludzi niepełnosprawnych nie należy pokazywać w telewizji, bo jest mało estetyczny, jest brzydki. Jak się Pan odniesie do słów pana kolegi z europarlamentu.
Punkt widzenia osób publicznych jest różny. To jest tak jakbyśmy dzielili ludzi na silniejszych i słabszych, przystojniejszych i brzydszych, mądrzejszych i głupich. W tym przypadku mówi się o ludziach, którzy żyją obok nas. Miałem możliwość w Parlamencie spotkać się z dzieciakami chorymi na Downa. Przypisanie komuś plakietki powoduje, że odwracamy się. Jeżeli pan Mikke wszedłby w skórę tych ludzi, którzy mają na przykład protezy, to myślę, że nie powtórzyłby tych słów. Ci ludzie potwierdzają nam, że nikt nie jest doskonały, heroicznie przy tym walcząc. Oni przypominają nam każdego dnia, że ci ludzie żyją, chcą żyć i będą żyć, i nie zdobędziemy leku na wszystkie ułomności. Świat jest tak zbudowany. Sport, trening traktują jako następną formę bycia: jestem, kim jestem. Dążą do akceptacji.

ROZMAWIAŁ MICHAŁ KROGULEC

Z niewolnika nie ma pracownika - wywiad z Barbarą Kaszycką

Łukasz Pluszewski: W Wyższej Szkole Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych imienia Profesora Edwarda Lipińskiego w Kielcach odbyło się spotkanie w ramach kampanii „Zanim podejmiesz pracę". Co Pani sądzi o tym przedsięwzięciu?
Barbara Kaszycka: Przedsięwzięcie jest jednym z elementów całej kampanii Państwowej Inspekcji Pracy „Zanim podejmiesz pracę" realizowanej na terenie całego województwa świętokrzyskiego. Ma ono na celu przede wszystkim pokazać przyszłym i aktualnym pracownikom obowiązujące przepisy Kodeksu pracy. Szkoły są bardzo dobrym miejscem do przeprowadzania takich spotkań, ponieważ słuchaczami bywają również studenci, którzy pracują lub wkrótce podejmą pracę. W trakcie spotkania chcemy pokazać jak mogą sobie radzić.
Skąd pomysł na taką inicjatywę?
Inicjatywa powstała już trzy lata temu. Wynika ona z tego, że okazuje się, iż ludzie, którzy podejmują pracę, nie znają podstawowych praw, ale jest również skierowana do nieznających swoich obowiązków pracodawców.
Jakie są najczęstsze problemy dotyczące prawa pracy?
Problemy, które są zgłaszane do Okręgowego Inspektoratu Pracy przez pracodawców lub pracowników. Najczęstsze z nich to praca bez żadnej umowy. Chodzi o to, aby umowa była sporządzona na piśmie. Jeżeli ktoś zatrudnia daną osobę i nie chce zawrzeć takiej umowy na piśmie, to zawsze jest taka odznaka, że później może być problem. Taka umowa powinna określać: rodzaj umowy, wymiar czasu pracy, czas jej trwania, rodzaj i miejsce pracy, okres pracy oraz wynagrodzenie. Poważną sprawą jest również to, że niektórzy pracują przez 6-7 dni w tygodniu. W takiej sytuacji łamane są: zasada prawa do wypoczynku, przeciętny 5-dniowy tydzień pracy. Poza tym często urlopy nie są udzielane w terminie, to jest do 30 września następnego roku, a w razie jego niewykorzystania po rozwiązaniu umowy niewypłacane są ekwiwalenty. Trzeba pamiętać również o tym, że wynagrodzenie w przypadku umowy o pracę powinno być wypłacane najpóźniej 10. dnia następnego miesiąca. W przypadku innych umów wysokość i termin wypłaty określa umowa, np. umowa zlecenia, o dzieło. Myślę, że ważną kwestią może być również fakt, iż praca „na próbę" nie może być wykonywana bez umowy i wynagrodzenia. Pracownik zatrudniany na okres próbny nie może dać się oszukać! Pracodawcy powinni z kolei pamiętać, że zatrudnienie bez umowy jest nielegalne!
Jakie kroki należałoby podjąć, aby zwalczyć problemy, o których Pani inspektor teraz powiedziała?
Za wszystkie problemy w zakładzie pracy odpowiada pracodawca i musi on zawsze tak organizować pracę, aby ich nie było. Same przepisy prawa pracy mamy bardzo dobre. Problem jest tylko z ich realizacją. Ważne jest również to, aby pracodawca nie robił ze swoich pracowników niewolników. Nie może również dopuszczać się dyskryminacji ze względu na wiek, płeć, niepełnosprawność, przekonania czy rodzaj zawartej umowy. Każdy może zgłosić się do nas i uzyskać bezpłatną poradę w Okręgowym Inspektoracie Pracy w Kielcach. Osoby zgłaszające się nie muszą być tylko pracownikami, ale również pracodawcami.

ROZMAWIAŁ ŁUKASZ PLUSZEWSKI

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Barbara Kaszycka jest nadinspektorem pracy, rzecznikiem prasowym Okręgowego Inspektoratu Pracy w Kielcach.

Doba ma tylko 24 godziny!

Wywiad z Patrycją Wojtasik, tancerką, choreografem, studentką Wyższej Szkoły Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych

Jak rozpoczęła się Twoja taneczna przygoda?
Mój związek z tańcem zaczął się od zajęć akrobatycznych, na które zaprowadziła mnie mama w wieku czterech lat. Początkowo trener nie chciał się zgodzić, żebym została na zajęciach, ponieważ byłam za mała na wykonywanie niektórych ćwiczeń, ale że już od małego byłam uparta, więc postawiłam na swoim. Po pewnym czasie, gdy mama stwierdziła, że akrobatyka jest jednak na krótką metę, zdecydowała, że zapisze mnie na tańce. I tak w wieku pięciu lat zaczęła się moja taneczna pasja, którą nadal kontynuuję mając 21 lat. Jestem bardzo wdzięczna mojej mamie, która poświęcała mi czas, zaprowadziła mnie na zajęcia i dała mi szanse na rozwijanie ukrytego jeszcze wtedy talentu.

Taniec to Twoja pasja, która jest nie tylko pracochłonna, ale i czasochłonna. Jako studentka trzech kierunków (prawa; bezpieczeństwa i choreografii) i pani choreograf zespołu Eks-tremum w Jędrzejowie oraz początkującej grupy hiphopowej musisz umiejętnie pogodzić wszystkie obowiązki. To nie lada wyzwanie!
We współczesnych realiach każdy młody człowiek dąży do dobrego wykształcenia, a przede wszystkim do spełnienia swoich marzeń i pragnień. Zdaję sobie sprawę z tego, że taniec często powoduje kontuzje, jest bardzo urazowym sportem i nigdy nie wiemy, kiedy nadejdzie koniec kariery. Wybierając studia postawiłam na cięższy kierunek, który pozwoli mi na lepszy start w późniejszym czasie. Bezpieczeństwo jest kierunkiem dodatkowym, który zaczęłam studiować, ponieważ zawsze interesowała mnie praca policjanta oraz różnego rodzaju funkcjonariusza służb publicznych. Nigdy jednak nie umiałam zdecydować się na jeden konkretny zawód, który bym chciała wykonywać, ponieważ zawsze wszystko, w ostatecznej fazie, kończyło się na tańcu. Dlatego też rozpoczęłam naukę w studium choreograficznym w Kieleckim Teatrze Tańca, gdzie również uczestniczę w zajęciach tanecznych. Wszystkie te kierunki jest czasami bardzo ciężko ze sobą pogodzić. Doba ma niestety tylko 24 godziny, a mnie przydałoby się chociaż dwa razy więcej. Poza nauką, która jest bardzo ważna, pracuję również z dziećmi i młodzieżą, która jest najwspanialsza na świecie.

Skąd czerpiesz energię do tego wszystkiego?
Pewnie ktoś pomyśli, że to banalne, co teraz powiem, ale jeżeli w życiu pracuje się w zawodzie, który się kocha, to jest to najwspanialsza rzecz, jaka może tylko być na świecie. Nawet jeżeli przyjdę na zajęcia w kiepskim humorze, zawsze moje dzieci jednym małym słowem potrafią mi go od razu poprawić. Wielkim prezentem są dla mnie informacje z turniejów, na których nie mogę być z nimi zbyt często przez tysiące innych obowiązków, że moje dziewczyny stoją na podium i podobały się innym uczestnikom, a przede wszystkim jury. Jest to cudowne uczucie, dla którego warto siedzieć na sali godzinami. Czasami jest ciężko, bo organizm odmawia posłuszeństwa, ale mimo wszystko nie poddaję się i wiem, że wszystko to co robię ma sens i zaprocentuje w przyszłości. Dużym wsparciem dla mnie jest moja mama, która cały czas stara mi się pomagać na tyle, ile tylko może. Chociażby nawet to, że nie muszę się przejmować obowiązkami w domu i mogę po powrocie do domu położyć się spać.

Jak odnajdujesz się w roli choreografa?
- Hmm... Nie ukrywam, że jest to bardzo ciężka praca, ale po trudnych sytuacjach jest wielka satysfakcja, że mimo wszystko dało się radę. Rolą choreografa jest nie tylko ułożenie choreografii i zrobienie ustawień dla zespołu. Choreograf niejednokrotnie musi się wcielić w rolę pedagoga, który nie tylko powinien mieć podejście do swoich podopiecznych, ale także potrafić rozwiązać konflikty, które zdarzają się w grupie między dziećmi.

Czy sama uczestniczysz w różnych warsztatach i lekcjach doszkalających?
Tak, jeżeli jest tylko taka możliwość i pozwala mi na to czas, to chodzę na różne warsztaty taneczne. Najczęściej uczestniczę w międzynarodowych warsztatach organizowanych przez Kielecki Teatr Tańca, na które przyjeżdżają wspaniali choreografowie i tancerze światowej klasy. W zawodzie, takim jak tancerz czy choreograf, trzeba cały czas pobierać lekcje od najlepszych tancerzy, i wyciągać z nich jak najwięcej, a każdą uwagę brać głęboko do serca.

Patrycja Wojtasik jest artystyczną duszą, ale twardo stąpa po ziemi. Dlatego oprócz realizacji tanecznej pasji, postawiła na konkretne studia.

- Mój związek z tańcem zaczął się od zajęć akrobatycznych, na które zaprowadziła mnie mama w wieku czterech lat - wspomina Patrycja.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Skąd czerpiesz inspiracje do choreografii?
Ciężko jest odpowiedzieć na to pytanie. Czasami usłyszę jakąś muzykę i od razu wiem, że do niej zrobię choreografię i jakiego typu układ to będzie. Podczas różnych turniejów, gdzie ogląda się występy innych zespołów, też można czerpać inspiracje. Nieraz wykorzystuję coś u siebie, na przykład jakieś ciekawe przejścia czy imponujący element.

Jakiej muzyki słuchasz najchętniej, gdy chcesz się zrelaksować, a do jakiej uwielbiasz tańczyć?
Mimo tego, że wszyscy znajomi uważają, że cały czas jestem zadowolona i przez całe życie idę z uśmiechem na twarzy, to jednak lubię słuchać muzyki bardzo spokojnej, romantycznej i smutnej. Natomiast z muzyką do tańca jest zdecydowanie na odwrót. Uwielbiam muzykę żywą, łatwo wpadającą w ucho i energiczną.

Jak sobie radzisz z kontuzjami, których nie da się w tym zawodzie uniknąć?
Zgadza się, że kontuzje są nieodłącznym elementem tego zawodu, więc tym bardziej trzeba podwójnie dbać o swoje zdrowie. Jeżeli jest coś poważniejszego, to trzeba dać temu miejscu trochę odpocząć i znowu się wraca do treningów, a mniejsze kontuzje zabezpiecza się tejpami lub różnymi opaskami i troszkę lżej, ale ćwiczy się dalej.

Jaki jest Twój dotychczasowy największy sukces?
Jestem dumna przede wszystkim z tego, że godzę wszystkie zajęcia ze sobą i idzie mi to bardzo dobrze. Jeśli chodzi o taniec, jestem najbardziej dumna z tego, że zakwalifikowałam się na mistrzostwa świata, które odbędą się w Bukareszcie od 30 czerwca do 4 lipca tego roku, więc już niebawem. Cieszę się, że jury doceniło ciężką pracę. Drugim równie ważnym osiągnięciem już jako trenerki jest to, że dziewczyny z zespołu Eks-tremum z Jędrzejowa, w którym jestem choreografem, dostały się również na mistrzostwa świata z hiphopową choreografią. Jest to cudowne uczucie, kiedy słyszę, że wszystkie ciężkie treningi, cały wkład włożony w choreografię, i nauczenie jej dziewczyn zostaje doceniony na tak wysokim szczeblu.

Na takim poziomie musisz zapewne jeszcze więcej trenować zarówno siebie, jak i zespół, który prowadzisz. Jak godzisz to z nauką obecnie, w czasie sesji, gdzie jest jej najwięcej?
Pracy jest bardzo dużo i to fizycznej, więc często po powrocie do domu jest szybka kąpiel i trzeba brać się za naukę, której jak wiadomo jest bardzo dużo. Średnie mam bardzo wysokie, bo wszystkie oscylują w granicach 4,8. Staram się zaliczać jak najlepiej w terminach albo zerowych, albo pierwszych, tak żebym nie musiała poświęcać dodatkowego czasu na poprawę egzaminów, którego w nadmiarze nigdy nie miałam. Wszystko da się pogodzić. Wystarczą tylko chęci i dobre zorganizowanie.

Czy są osoby, które Cię wspierają w dalszym rozwijaniu Twojej pasji?
Tak, jak najbardziej! Od najmłodszych lat największym wsparciem dla mnie jest moja najwspanialsza mama, która nigdy nie opuściła żadnego mojego występu i zawsze, mimo wszystko, prowadzała mnie na zajęcia oraz mój kochany braciszek Norbert, który stara się pomóc jak tylko może finansowo i będąc na każdym moim występie. Mam też cudownych przyjaciół, którzy bez względu na wszystko są ze mną, zawsze mnie wspierają duchowo i nigdy mnie nie zawodzą, za co jestem im bardzo wdzięczna.

ROZMAWIAŁA MAGDALENA WOLSKA

Echo Dnia
Czwartek, 11 czerwca 2015

Święto dla polskiego futbolu

Korespondencja z Finału Ligi Europy Dnipro Dniepropietrowsk – FC Sevilla na Stadionie Narodowym w Warszawie

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Łukasz Pluszewski miał okazję oglądać mecz Finału Ligi Europy Dnipro Dniepropietrowsk – FC Sevilla na Stadionie Narodowym w Warszawie. Był to pojedynek, który przeszedł do historii futbolu.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

27 maja 2015 roku – tego dnia po raz pierwszy odbył się w Polsce najważniejszy, finałowy mecz europejskich rozgrywek. To był wielki sprawdzian dla Stadionu Narodowego w Warszawie i ogólnie dla całej Polski.

Dziennikarz „Studenta", Łukasz Pluszewski komentuje mecz, który przeszedł do historii futbolu oraz poprowadził polskie środowisko piłkarskie w kierunku jaśniejszej strony księżyca.

Finał Ligi Europy jest bez wątpienia marzeniem każdego piłkarza. 27 maja 2015 roku - ta data z całą pewnością na stałe przeszła do historii polskiego futbolu. Tego dnia po raz pierwszy rozegrano najważniejszy, finałowy mecz europejskich rozgrywek na naszym terenie. To był wielki sprawdzian dla Stadionu Narodowego w Warszawie i ogólnie dla całej Polski. Nie jest wykluczone, że od przebiegu całej imprezy pod względem organizacyjnym oraz poziomu bezpieczeństwa zależało, czy w przyszłości będziemy organizować kolejne spotkania kończące prestiżowe rozgrywki piłkarskie.

Doskonała wizytówka całego kraju

Organizacja finału Ligi Europy jest doskonałą wizytówką nie tylko dla polskiego piłkarstwa, ale również całego kraju! „10 lat temu nikt by nie uwierzył, że będziemy organizować EURO czy finał Ligi Europy. Dziś to wszystko dzieje się na naszych oczach" - mówił na łamach „Przeglądu Sportowego" prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej, Zbigniew Boniek.

„Piłkarska gorączka" jest zaraźliwa

To był mój pierwszy wyjazd na tak wielkie piłkarskie święto! Miałem ogromną przyjemność oglądania meczu wraz z dziekanem Wydziału Prawa w Wyższej Szkole Ekonomii, Prawa i Nauk Medycznych imienia Profesora Edwarda Lipińskiego, doktorem Krzysztofem Wątorkiem! Wjeżdżamy do Warszawy, docieramy do centrum i przeżyłem niemały szok. W momencie, gdy rzuciłem okiem na ten tłum kibiców zmierzających w kierunku stadionu, zacząłem odczuwać pierwsze objawy „piłkarskiej gorączki". Powoli zaczęło docierać do mnie, że będę świadkiem wielkiego wydarzenia!

Pojedynek na Stadionie Narodowym w Warszawie toczył się pomiędzy hiszpańską FC Sevillą a ukraińskim Dnipro Dniepropietrowsk. Warto przy tym podkreślić, że w tym meczu wystąpił również reprezentant Polski, Grzegorz Krychowiak (FC Sevilla), co sprawiło, iż emocje były jeszcze większe. Tak sobie myślałem, że fajnie jakby Polak wygrał przed własnymi rodakami, a gdyby jeszcze udało mu się strzelić bramkę - to dopiero byłaby fantastyczna sprawa!

Faworytem wielkiego finału byli Hiszpanie z Sevilli, ale analizując składy obu drużyn wcale nie byłem pewny zwycięstwa podopiecznych Unaia Emery'ego. W ciągu ostatnich kilku lat ukraiński futbol uległ znacznemu rozwojowi, a tacy zawodnicy, jak Jewhen Konoplanka, Rusłan Rotań czy Jewhen Selezniow są rozpoznawalni niemal na całym świecie! Drużyna Myrona Markewicza potrafiła wcześniej pokonać Olimpiakos Pireus, SSC Napoli czy Ajax Amsterdam, które również były typowane do zwycięstwa w całych rozgrywkach. Wspólnie z panem dziekanem, Krzysztofem Wątorkiem doszliśmy do wniosku, iż wygra ten, kto lepiej wykorzysta swoje atuty. FC Sevilla prezentowała bardziej techniczny i kombinacyjny styl gry, podczas gdy mocną stroną Dnipro Dniepropietrowsk było świetne przygotowanie fizyczne.

Niezwykle emocjonująca batalia

Przebieg batalii był bardzo emocjonujący, głównie za sprawą szybko strzelonej bramki przez zawodnika Dnipro, Nikoli Kalinicia już w siódmej minucie. W tamtym momencie zaczęło się cicho mówić o ewentualnej sensacji, albowiem piękno futbolu polega między innymi na tym, że jest nieprzewidywalny i nie zawsze faworyt przechyla szalę na swoją stronę. Niespodzianki jednak nie było. FC Sevilla ostatecznie wygrała 3:2 i tym samym obroniła swój zeszłoroczny sukces w postaci zwycięstwa w Lidze Europy. Niekwestionowanym bohaterem wieczoru został napastnik reprezentacji Kolumbii oraz strzelec dwóch bramek dla zwycięzców tego emocjonującego pojedynku, Carlos Bacca.

Wspaniały gol Grzegorza Krychowiaka

Niewątpliwie radosnym akcentem był gol reprezentanta Polski, Grzegorza Krychowiaka, który dołączył do kategorii zwycięzców Ligi Europy u boku Andrzeja Buncola, Euzebiusza Smolarka, Tomasza Rząsy oraz Mariusza Lewandowskiego!

Nigdy nie zapomnę 28. minuty, kiedy to Polak zaliczył bardzo ważne trafienie. To wielkie święto dla polskiego futbolu, albowiem po raz pierwszy w historii Polak strzelił bramkę w finale rozgrywanym na naszym stadionie! Takie chwile jak ta z całą pewnością podbudują zarówno Krychowiaka, jak i resztę polskich piłkarzy.

Notabene, naszym reprezentantem interesuje się słynny Real Madryt. Jestem ciekaw, czy po raz drugi w historii (pierwszy był Jerzy Dudek w latach 2007-2011) będziemy mieć „galaktycznego" zawodnika.

Nie ulega wątpliwości, że Grzegorz Krychowiak poczynił ogromne postępy i zasługuje na zainteresowanie ze strony najbardziej utytułowanego klubu w historii (Real Madryt między innymi 10 razy był triumfatorem Ligi Mistrzów, 32 razy zdobył mistrzostwo Hiszpanii oraz 19 razy sięgał po Puchar Kraju). Mamy zatem defensywnego pomocnika prezentującego przynajmniej europejską klasę!

Padło aż pięć bramek, w tym jedna Polaka

Ogólnie rzecz biorąc, finałowe spotkanie Ligi Europy wręcz przerosło moje oczekiwania! Tak szczerze mówiąc, spodziewałem się, że rezultat będzie na pograniczu 1:1 lub 2:1 dla którejś z drużyn. Rzadko zdarza się, aby w decydujących pojedynkach padało aż pięć bramek, nie wspominając już o golu strzelonym przez polskiego piłkarza! Finały zawsze rządziły się swoimi prawami i zazwyczaj zespoły występujące w nim myślały głównie o tym, aby nie popełnić błędu, który w konsekwencji mógł kosztować utratę szansy na zdobycie upragnionego trofea.

W najbliższą sobotę, 13 czerwca, o godzinie 18 (również na Stadionie Narodowym!) Polska rozegra niezwykle ważny mecz z Gruzją w ramach eliminacji do Euro 2016 we Francji. Patrząc na aktualne dokonania reprezentantów kraju, jestem optymistą przed sobotnią konfrontacją. Grzegorz Krychowiak wygrał Ligę Europy i został wybrany do jedenastki sezonu Primera Division, Robert Lewandowski zdobył mistrzostwo Niemiec oraz tytuł wicekróla strzelców Bundesligi, a polscy bramkarze występujący w angielskiej Premier League cieszą się dużym szacunkiem. Żałuję, że selekcjoner reprezentacji Adam Nawałka nie będzie mógł skorzystać w spotkaniu z Gruzją z usług Kamila Glika (z powodu nadmiaru kartek), który jest absolutnym filarem polskiej defensywy, a ostatnio został nawet najskuteczniejszym obrońcą w Europie!

Prognozy na mecz reprezentacji Polski

Mam jednak nadzieję, że zawodnik zastępujący Glika (prawdopodobnie będzie to Thiago Cionek) w należyty sposób wypełni tę lukę. Niewątpliwie bardzo ważną informacją jest powrót Łukasza Piszczka, a przede wszystkim Jakuba Błaszczykowskiego, który przez prawie rok walczył z ciężką kontuzją. Wszyscy wiemy, jak ważnym ogniwem dla reprezentacji Polski jest Błaszczykowski, który w najczarniejszej dla nas rzeczywistości ciągnął wózek i zawsze potrafił wspaniałą grą zmobilizować kolegów do walki.

Pierwsze, wyjazdowe spotkanie co prawda wygraliśmy 4:0, ale w żadnym przypadku nie wolno lekceważyć Gruzinów. Zawodnicy z Półwyspu Kaukaskiego nigdy nie będą dla nikogo łatwym przeciwnikiem ze względu na swoją niesamowitą waleczność. Jak dotąd, czerwiec nigdy nie był łatwą porą dla polskich piłkarzy. Jestem jednak optymistą, z niecierpliwością czekam na ten mecz i mocno wierzę w to, że naładowany pozytywną energią po wspaniałej postawie w Lidze Europy, Grzegorz Krychowiak poprowadzi Polskę do jakże ważnego zwycięstwa.

ŁUKASZ PLUSZEWSKI